Rok I. Lwów, sobota 6. lipca 1907. Nr. 140.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.

NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Przyniósł list otwarty Banku parcylacyjnego, jednak — nikt nie wie — do kogo. *Dziennik Polski* niedawno uchylił rąbek tajemnicy tej „patryotycznej" instytucyi i miał nadzieję, że go Bank zaskarży. Tymczasem Bank chwycił za źdźbło i poszedł polować na słonie. Zawsze to lepsze, niż proces, który może doprowadzić do dalszych odsłon „p a t r y o t y c z n e j" działalności „n a s z e j" instytucyi. Ona bowiem jest bardzo skromną i nie lubi, aby jej „patryotyczna działalność" nabierała popularności.

W liście otwartym Bank parcelacyjny chwali się, że w ciągu ośmiu lat rozparcelował 44 majętności za 16 milionów koron, w obszarze 20 tysięcy morgów. To bardzo ważny argument.

Gdyby np. był Bank bronił się tem, że jego dyrektorowie nie robią majątku, nie pochodzą w prostej linii od Sema, nie mają utrzymanek, że niektórzy nie są prostakami ostatniego gatunku, że nie zdzierają z chłopa skóry i t. d., to byłoby całkiem głupie i niedorzeczne. Ale fakt, że 44 dworów dyabli wzięli, że na polskiej ziemi osiedli hajdamacy, że idą w gruzy stare, odwieczne zamki i zabytki architektury, że chłopi gną się pod ciężarem lichwy — toż to czyny „obywatelskie" patryotyczne.

Bank parcelacyjny jest niewinny, jak nowonarodzone niemowlę. Wszystko, co prasa cała mu zarzuca — zrobili narodowi demokraci. Ale też im się i dostało! Dobrze im tak. Niech nie pchają nosa, gdzie im nie wolno.

Bank ma kredyt poza krajem i obcym płaci wysokie procenta. Skąd więc prasa krajowa ma prawo wścibiać nos w jego geszefty? Dzienniki zarzuciły Bankowi, że zanadto wysokie ma zyski (przeszło 100 tysięcy koron). Tak—niby to Bank ten zysk zabiera sobie? Bank przecie wynagradza swoich dyrektorów kilkutysięczną pensyą każdemu i daje im remuneracyi 25.000 koron. A dalej — co za niedorzeczny zarzut prasy, że Bank umieszcza w *Przyjacielu Ludu* za 16.000 koron rocznie ogłoszenia. A czemu inne banki nie dają swoich ogłoszeń p. Stapińskiemu? — pyta Bank w liście. Prawda, co to za mądre głowy u autorów listu? Oni na wszystko znaleźli dosadną, wyczerpującą obronę.

Np. niepodoba się prasie, że dyrektor Deskur prowadzi parcelacye na własną rękę, pod firmą Banku, że wszystkich swoich szwagrów i tych znowu kuzynów szwagrów i powinowatych do 10 pokolenia zorganizował w spółkę spekulacyjno parcelacyjną. Głupi zarzut — bo co to Bankowi szkodzi? Zarobił dyrektor Deskur i legion jego szwagrów i powinowatych, ale też i zarobił Bank sam! Wszyscy zarobili na Będziemyślu, Świlczy, Wiercanach.

Cóż to więc szkodzi? Że wszystkie te zarobki wpłynęły z chłopskiej kieszeni — to bagatela. Za to Bank kocha ludzi i subwencyonuje *Przyjaciela Ludu*. Dyrektorowi Deskurowi wolno mieć zyski z chłopskiej krwawicy, bo on ma zasługi w Ojczyźnie. Jego ojciec w 63-cim roku darował chłopom pańszczyznę i walczył z Moskalami. Dwa grzyby w barszczu za dużo. Skoro ojciec tyle zrobił — to zrobił już i za syna. Syn nawet powinien to sobie odwetować. Nieprawdaż?

Drugi dyrektor, to były korektor *Kuryera Lwowskiego*. Z żyda przekształcił się na katolika i Polaka i zwiększył siłę narodu o jedną wybitną jednostkę. A jaka z niego siła parcelacyjna! Gdy Stapiński zostanie prezesem gabinetu, to zapewne powoła go na ministra rolnictwa.

Omówiliśmy na razie tylko grubsze kawałki, aby przecie otworzyć oczy opinii publicznej i naszej prasie. Niech się zmityguje i zatrąbi na odwrót. Wszak Bank parcelacyjny, to instytucya ludowa.

Śmierć w objęciach niedźwiedzia.



On kocha lud okropnie i pracuje niezmordowanie dla... napchania mamoną swojej kieszeni i całej rzeszy „powinowatych" swoich. Jeszcze z rok, a będziemy mieli w Galicyi mahometańskie siódme niebo! Lud bowiem tak dalece się podniesie, że pójdzie na spacer do Ameryki, a w kraju zostanie sama szlachta. Pisma konserwatywne i szlacheckie powinny się tem bardzo cieszyć!

U nas i na świecie.

Dwutygodniowe debaty w Radzie państwa wykazały — że Izbie daleko jeszcze do pracy normalnej — do pracy, któraby miała wydać jakiś plon korzyści dla ludów, z których ów powszechny parlament wykwitł.

Dotąd 90 socyalistów i 30 Rusinów

prowadzi tylko walkę zaczepną przeciw rządowi i stronnictwom, pragnącym pracy, uzdrowienia parlamentu i rządów konstytucyjnych.

Głupstwem dla nich dobro ludu robotniczego. Poprawa jego stosunków ekonomicznych i społecznych może zaczekać; furda to wszystko — co się obiecywało temu ludowi i robotnikowi!

Socyałom rozchodzi się o co innego!

Przedewszystkiem interesa partyi.

Niech robotnik dalej z głodu i wytężenia w pracy marnieje — niech lud ugina się pod ciężarem podatków, wyzyskiwany przez złe ustawy, niech ciężkie brzemię życia przygniata dalej tych najbiedniejszych!

Więc, puściwszy w niepamięć to wszystko, co swym wyborcom przyobiecywali — zajęci dzisiaj jednem: chęcią zdobycia jaknajwięcej

intratnych i wpływowych miejsc

dla siebie — ażeby przedewszystkiem im dobrze się powodziło.

Przecież tyle grosza, potu, mozoły, a nawet krwi poszło na te wybory.

Trzeba to jaknajprędzej powetować — bo nuż i 6 lat czasu na to nie dadzą.

Trzeba mącić, kłócić, psy wieszać na rząd i stronnictwa chętne do pracy realnej, bo z tej walki — tu i tam jaki ochłap dla partyi i jej przewódców odpadnie a nadto jej echem tumanić się będzie dalej wyborców w kraju,

że się dla ich dobra pracuje.

Od czegoż pisma partyjne — od czegoż przewrotność ich redaktorów — jak nie od tego, ażeby wielkim masom wyborców wykazać na ożywczo — czerwono to, co stęchłe — brudne i śmierdzące.

Niechże się lud i robotnik nie wiele spodziewa od swoich wybrańców;

dwa tygodnie rozpierają się już

w fotelach parlamentarnych — jedzą, piją i wesoło się bawią — a zamiast zakasać rękawy i wziąć się do roboty — wyprawiają wrzaski i krzyki karczemne jakby na zgromadzeniu w Zamarstynowie, uniemożliwiając pracy prawdziwym przyjaciołom wolności postępu i dobrobytu.

Wzburzenie

wśród Chorwatów jest olbrzymie, a oburzenie to powiększa się wskutek tego, że dzienniki partyi niezawisłości, imputują Chorwatom, że opozycya ich jest robiona za podszeptem Austryi i zapłacona przez nią, a ma na celu

oderwanie Chorwacyi od Węgier.

Sytuacya jest tego rodzaju, że poważni politycy obawiają się krwawych wypadków w Chorwacyi.

W sejmie węgierskim złożył dziś poseł Supilo deklaracyę imieniem Chorwatów, w której posłowie chorwaccy oświadczają,

że nie wezmą udziału w dalszej dyskusyi, poczem Chorwaci salę opuścili. Następnie przyjęto wniosek Kossutha,

zmierzający do zwalczenia obstrukcyi Chorwatów, a mianowicie w kierunku zmiany pragmatyki urzędników kolejowych w ten sposób, aby w nim było powiedzianem, że osoby zajęte w służbie kolejowej muszą być obywatelami węgierskimi i muszą umieć po węgiersku. W Chorwacyi i Slawonii w stosunku z publicznością i władzami pożądaną jest także znajomość języka chorwackiego.

Proces o zabójstwo

Petkowa skończył się nareszcie po długiej rozprawie.

Po całonocnej naradzie wydano wyrok skazujący

Petrowa na śmierć,

a dwóch oskarżonych na ciężkie więzienie.

Jednego uwolniono.

Z Petersburga

donoszą, że rząd angielski skonfiskował w Londynie 90.000 karabinów z nabojami, przeznaczonych dla rewolucyonistów rosyjskich.

Nie na żarty więc zabierają się w państwie carów do roboty, tylko nie rewolucyoniści lecz rząd. Bo, że owa konfiskata broni to kaczka, nie ulega wątpliwości, ale kaczką taką wzmacnia się ochronę w kraju.

Także wielki człowiek.

Był sobie ongiś literat ruski, który nie mając gdzie pomieszczać swoich prac w języku własnym — oddał się polskiemu dziennikarstwu. I dobrze mu było na polskim chlebie tak długo, dopóki nie napisał, że

---

78

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Był to jeden niezawodnie ze zdolniejszych umysłów swojego czasu, posiadał olbrzymi dar kombinacyjny, spryt nadzwyczajny, który się zamanifestował już w niejednym kryminalnym procesie i od dawien dawna zapewnił mu sławę pierwszorzędnych w tym kierunku zdolności. Najtrudniejsze i najzawilsze sprawy dostawały się w jego ręce i zawsze potrafił on w nich wynaleźć drobną, cieniutką nitkę, po której prędzej czy później do samego kłębka udało mu się dotrzeć.

W tej chwili znalazł się wobec łotrowskiej roboty, która zręcznością swoją przewyższała o wiele to wszystko, z czem się dotychczas spotykał.

Już to samo, że stał wobec zagadki, podnieciło jego czynny umysł, który właśnie obdarzony był pewnego rodzaju namiętnością do rozjaśnienia tego, co na sobie nosiło jakikolwiekbądź ślad tajemniczości.

Było to już parę dni po tylko co przez nas opisanej katastrofie... Sędzia miał już sposobność stwierdzić, kto się znajdował pomiędzy tymi wyrzuconymi w powietrze osobnikami przez wybuch na Marszałkowskiej. Ze zgrozą i prawdziwym smutkiem dowiedział się, iż uległ wypadkowi również i ajent, który we wszystkich tego rodzaju sprawach był jego prawą ręką, znany powszechnie Czarny Franek.

Odkrycie sprawy przedstawiało się teraz dla niego jeszcze trudniejszem, a do myśli cisnęły się wnioski, iż zabity, znajdując się w dotkniętej wybuchem miejscowości, był tam nie jako uczestnik orgii, ale jako ajent, spełniający swoje obowiązki.

To jeszcze więcej go zastanowiło. Przypomniał sobie, jaką to sprawę obecnie węszył jego ajent i szukał w umyśle powodów, które go tam na miejsce katastrofy zaprowadziły. Mimowoli w tych rozmyślaniach przyszedł mu na pamięć Eberski.

— Ten człowiek zawsze plątać się musi na mojej drodze! — syknął z widoczną złością pan sędzia i zerwał się od swojego stolika, chcąc dać folgę niecierpliwości, która go najwidoczniej ogarniała.

— Naturalnie, że prawdy tutaj dojść muszę — zawołał — choćbym na swoje barki miał przyjąć sam obowiązki śledczego ajenta. Zawsze jednak kogoś do pomocy koniecznie mi potrzeba...

Tu pan sędzia zastanawiać się zaczął i przebiegać myślą całą listę ajentów śledczych, którzy służyli mu zwykle w tego rodzaju sprawach jako pomocniczy żywioł do wykrycia zbrodni.

Przegląd ten jednak tak zaabsorbował całą jego uwagę, iż nie zwrócił nawet jej na pukanie wyraźne do drzwi, z którego poznać było można pewną niecierpliwość i gorączkę osoby, pragnącej się dostać do wnętrza sędziowskiej izby.

Stróż sprawiedliwości po pokoju się przechadzał, mruczał, półgłosem uwagi do siebie rozmaite czynił i zdawało się, że o całym świecie otaczającym go zapomniał.

Pukający, gdy po kilkakrotnych uderzeniach, nie otrzymał odpowiedzi, dozwalającej mu wkroczenia do wnętrza, widocznie zniecierpliwiony, drzwi z lekka roztworzył i właśnie, gdy sędzia, zwrócony tyłem ku drzwiom, stał zapatrzony w okno, zapytał:

— Czy zastałem pana sędziego?

Sędzia na dźwięk tego głosu drgnął cały, jakby go kto ukropem lub też zimną wodą oblał.

— Jestem! — zawołał.

Ten jeden wyraz jednak wypowiedział w tak oryginalny sposób, iż to musiałoby było zwrócić uwagę każdego, najmniej nawet obserwującego umysły. Pierwsza sylaba wyrazu wyszła z ust jego z impetem, jakby kula armatnia z paszczy działa; drugą wykrztusił już, jakby pod wrażeniem strachu, gniewu, boleści lub jakby doznał nagłego ataku apoplektycznego.

— Jan Eberski! — zawołał rekomendując się przybyły.

Sędzia zbladł, mówić widocznie nie mógł; od przybyłego się odwrócił, jakby chciał ochłonąć z pierwszego wrażenia, ku oknu podszedł, następnie od niego do swojego biórka się nawrócił, za niem usiadł i wskazując ręką przybyłemu na stojące krzesło, zawołał:

— Czem panu służyć mogę?

Jeszcze i w tem pytaniu czuć było pewne wzruszenie i pewien niepokój, który jednak sędzia starał się opanować widocznie.

— Przychodzę w bardzo drażliwej sprawie — mówił przybyły.

— Kryminalnej? — odparł sędzia tym razem głosem zupełnie spokojnym i z całą mocą swoje bystre, czarne oczy umieścił w twarzy Eberskiego.

— Doprawdy nie wiem — odparł tenże spokojnie.

(C. d. n.)

Mickiewicz był... zdrajcą. Rozumie się wydalono go zaraz z dziennikarstwa. Schował się do lisiej jamy i pies nawet o nim przez długie lata nie szczeknął.

Wypłynął (Franko — nie pies) dopiero, gdy rektorem uniwersytetu został... Kratt, a mianowicie jako kandydat na profesora w tym uniwersytecie.

Obecnie wystąpił Franko w piśmie *Zeit* z artykułem p. t. „Trzy wielkości w walce o karła“, t. j. zabrał się do omówienia napaści na Polaków Björnsona, i listów Sienkiewicza i Paderewskiego. Wystąpił on tu także jako wielkość. Bo jeśli koniowi nogę kują, to czemu niema żaba nadstawić swojej. Omówił także kwestyę przyłączenia Rusi do Polski przez Kazimiera Wielkiego i taką okazał znajomość historyi, że jego Magnificencya Kratt zaproponuje go co najmniej na profesora czterech katedr.

Bo Franko, to bardzo, bardzo wielki człowiek. On nawet z Sienkiewiczem i Paderewskim staje do dyskusyi. I mówią ludzie, że naród ruski niema geniuszów!

Z RADY MIEJSKIEJ.

(Posiedzenie z dnia 4-go b. m.)

Obrady wczorajsze rozpoczęły się uroczystem zaprzysiężeniem nowowybranego wiceprezydenta miasta p. Józefa Neumanna, który złożył ślubowanie w ręce prezydenta Ciuchcińskiego, poczem w gorących zapewnił słowach, iż co sił mu starczy, starać się będzie, by praca jego dla miasta i kraju, jak najkorzystniejsze przyniosła owoce.

Znając nieposzlakowany charakter p. wiceprezydenta Neumanna, jego gorące, polskie serce i miłość dla miasta i Ojczyzny, którą niejednokrotnie już w czynach objawił — wierzymy, że dzielnie i z pożytkiem spełni nowe swe obowiązki.

Niech mu Bóg w pracy zamierzonej pomaga!

Następnie załatwiono cały szereg interpelacyj. I tak: sprawę plagi komarów oddano do zbadania fizykatowi, nadużycia fiakrów postanowiono usunąć przez porozumienie się w tej sprawie z policyą i wydanie nowych koncesyj, dla usunięcia niebezpieczeństwa wścieklizny uchwalono zaprowadzić nowomodne kagańce, zaś dla usunięcia nieporządków w zakładzie telefonicznym postanowiono rekonstrukcyę całego urządzenia. R. Stesłowicz odnośnie do gwałtownych artykułów w świstku socyalistycznym *Głosie* pytał, jakie w tej sprawie stanowisko zajmie Rada miejska. Uchwalono przedstawić wnioski celem zaproszenia znawców zagranicznych dla oceny nabytych dla Lwowa przez dra Czołowskiego i Rutowskiego zbiorów z Ukrainy. W kwestyi budowy szkoły im św. Jadwigi, ponieważ sprawa ta nie jest jeszcze należycie przygotowaną, uchwalono odroczenie jej do przyszłego posiedzenia, w terminie 14-dniowym, na którem komisya dla budowy szkół przedłożyć ma spis wszystkich placów, oferowanych na tę szkołę.

Następnie uchwalono otworzyć z początkiem roku szkolnego 1907/8 klasę IV-tą wydziałową przy szkole Elżbiety i Czackiego; podwyższono pobory tercyanów przy szkole realnej, uchwalono subwencyę dla nowego gmachu Sokoła-Macierzy w kwocie 25.000 koron, dla Zjazdu lekarzy 3000 koron, na wydanie Księgi pamiątkowej, wydzierżawiono Wulkę kapitańską Wydziałowi krajowemu za 1464 koron rocznie, postanowiono i przystąpić do regulacyi ul. Wronowskich, kosztem 31.111 koron, poczem, po załatwieniu jeszcze kilku pomniejszych spraw zamknięto posiedzenie dla klasycznego braku kompletu o w pół do dziesiątej.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu dyskusyi nad wyborami w Galicyi i nad nagłością w tejże sprawie wniosków zabrał głos p. Battaglia, który odsłonił w całej pełni niesłychany terroryzm, jakim się posługiwali socyaliści podczas agitacyi wyborczej, i na podstawie stwierdzonych sądownie faktów udowodnił, że socyaliści nietylko dopuszczali się najstraszniejszych nadużyć, ale równocześnie nie szanowali ani honoru ani zdrowia ludzkiego ani mienia swoich przeciwników.

To też już po pierwszych zdaniach, wypowiedzianych przez br. Battaglię, socyaliści usiłowali go sterroryzować, obrzucali go najrozmaitszemi przezwiskami, jednakże br. Battaglia nie dał się zmieszać i nietylko odpowiadał przeciwnikom na każdy ich wykrzyknik, ale zaraz potem podejmował wątek swojej mowy, przytaczał coraz to więcej faktów, niesłychanie ciężko kompromitujących stronnictwo socyalistyczne w Galicyi.

Doprowadziło to do tego, że stronnictwa czeskie i niemieckie w Izbie poselskiej przekonały się, iż nie po stronie władz galicyjskich, ale po stronie socyalistów należy szukać największych nadużyć wyborczych w Galicyi.

Przycichli w zupełności krzykacze socyalistyczni a mowa p. Loewensteina zdetonowała ich całkowicie.

Dr. Loewenstein w swej mowie przeniósł całą sprawę na zupełnie odmienne stanowisko i wykazał, że tak pod względem prawnym jak i pod względem politycznym wszystkie zarzuty o nadużyciach wyborczych, skierowane przeciwko Kołu polskiemu, nie mają najmniejszej podstawy, ponieważ nie Koło polskie, ale władze przeprowadzały wybory w Galicyi. Jeżeli zaś, który z urzędników dopuścił się nadużyć, to kompetentną władzą do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych jest gabinet, ale nie parlament.

Następnie dr. Loewenstein zwrócił się przeciwko syonistom i wykazał nadużycia, jakich się syoniści dopuszczali, terroryzm, jakim się posługiwało stronnictwo syonistyczne, podszczuwając nawet dzieci przeciwko własnym rodzicom.

W odpowiedzi, minister spraw wewnętrznych Bienert zaznacza całą bezpodstawność zarzutów p. Liebermana, co do

krwawych zajść w Przemyślu.

Nie policya tam prowokowała lud, ale socyaliści uplanowanym naprzód napadem na policyę, doprowadzili do rozlewu krwi.

Oto co wykazało najbardziej szczegółowo i bezstronnie prowadzone dochodzenie.

Minister opisując następnie szczegółowo wedle dat urzędowych historyę

krwawego zajścia w Horucku

wykazując, że wszelkie zarządzenia wydane, były uzasadnione i na organa wykonawcze żadna odpowiedzialność za to nie spada.

Na zażalenia wniesione przeciwko organom rządowym na nieprawidłowości jednych, dopuszczać się miały na korzyść pewnych stronnictw w walce wyborczej, zaznacza minister, że nie mogły one być jeszcze należycie zbadane, lecz, że polecił namiestnikowi Galicyi, aby dochodzenia jaknajdokładniej i najbezstronniej przeprowadził.

Poseł Breiter ustawicznie przerywał tutaj panu ministrowi, rzucając w krótkich zdaniach stek kalumni i oszczerstw

na namiestnika i władze galicyjskie

(zapewne dlatego, że pozwoliły mu gospodarować w sali wyborczej).

W dalszym ciągu konstatuje minister, że ze strony władz w Galicyi nie było żadnych przeszkód w wyborach, owszem, że nawet w wielu okolicznościach wydatnie szły na rękę komitetom wyborczym.

Nastąpiły wywody końcowe wnioskodawców. P. Hudec zrzekł się głosu. Przemawiali inni wnioskodawcy.

W głosowaniu odrzucono nagłość wszystkich pięciu wniosków, nagłych w sprawie nadużyć wyborczych.

Awantury i demonstracye ruskie.

Następnie prezydent udziela głosu dr. Dulębie wiceprez. Koła.

P. Dulęba: Na ostatnich posiedzeniach Izby odegrały się sceny, które każdego przyjaciela parlamentaryzmu i wolności słowa...

Przerywania i okrzyki z ław ruskich i od socyalnych demokratów,

Ruscy posłowie zaczynają śpiewać.

Sprzeciwienia na ławach polskich. Okrzyki oburzenia.

Prezydent dzwoni i prosi o spokój.

Ruscy posłowie dalej śpiewają. Wrzawa w całej Izbie.

Prezydent ministrów i ministrowie wstają i opuszczają salę.

Śpiew Rusinów nie ustaje.

Prezydent wyraża ubolewanie z powodu podobnego postępowania, ubliżającego godności Izby.

Śpiew trwa dalej. Wrzawa.

Prezydent raz jeszcze wyraża żywe ubolewanie z powodu tych zajść.

Gdy nastąpił jaki taki spokój dr. Dulęba mówi dalej... odegrały się sceny, które każdego przyjaciela parlamentaryzmu i wolności słowa muszą napełnić najgłębszem oburzeniem. — Na poszczególnych mówców i innych członków parlamentu rzucano obelgi, wogóle w tej Izbie wykonano taki terroryzm, że jest rzeczą niemożliwą wśród takich warunków myśleć o skutecznej pracy tej Izby. (Potakiwania i oklaski). Nie chcemy robić użytku z komisyi dla nagany, przewidzianej w regulaminie, aby nie paraliżować pozytywnej, społecznej pracy w tej Izbie, (oklaski) ale widzimy się zniewolonymi zapytać, pana prezydenta, jakich środków zamyśla użyć, aby strzedz powagi i godności tego parlamentu, jak również, aby bronić osobistej czci poszczególnych posłów. — (Huczne oklaski.)

Na tem zamknięto posiedzenie, które przyniosło

wielkie zwycięstwo Koła polskiemu w sprawie wyborów galicyjskich.

Wszystkie wnioski nagłe, żądające specyalnego śledztwa w sprawie wyborów

galicyjskich, zostały odrzucone znaczną większością głosów, nietylko na punkcie nagłości, ale nawet nie zyskały zwyczajnej większości. Za tymi wnioskami głosowali tylko socyalni demokraci, Rusini, syoniści i polskie stronnictwo ludowe, podczas gdy wszystkie inne stronnictwa t. j. Niemcy, bez różnicy odcieni, Czesi, Słoweńcy, Kroaci głosowali razem z Kołem polskiem.

Śmierć w objęciach niedźwiedzia.

(Do ryciny na stronie 1.)

W tajemniczych, przepastnych i niezmierzonych borach, niebotycznych gór, zdarzają się wypadki dość często, wstrząsające potęgą grozy.

Na jednej z polan wśród gór Sudetów, w Czechach na której pasły się krowy i owce z kilku naraz miejscowości, ot, jak na naszych połoninach lub halach, wypadł z lasu niedźwiedź i rzucił się na bydło. Już kilka sztuk zabił swą olbrzymią łapą i byłby dalej czynił szkodę, gdyby nie to, że jeden z leśniczych wracając z patrolu do domu spostrzegł go i wymierzył. Mimo, że oddalenie było zaledwie kilkunastu kroków, chybił, gdy niedźwiedź całym rozpędem, rozwścieczony runął nań. Nie było czasu mierzyć i strzelać powtórnie, niedźwiedź objął nieszczęsnego w pół. Rozpoczęła się straszliwa walka... rozdzierający krzyk duszonego posłyszeli pasterze w pobliżu i nadbiegli z pałkami. Niestety pomoc była spóźniona, przybyli bowiem w czasie, gdy nieszczęśliwy mając zdruzgotaną czaszkę i połamane kości padł trupem...

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Filomeny P., — gr.-kat. Jewsewya.

W sobotę rzym.-kat. Izajasza Pror., — gr.-kat. Ahrypiny.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Ogród Colosseum Hermanów. Od poniedziałku 1-go lipca b. r. zupełnie nowy program, 11-cie sensacyjnych niespodzianek. Kongres najznakomitszych artystów świata.

W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

MIEJSCOWA.

Wikt z mięsa zdechłego konia. Do fizykatu miejskiego przyszedł wczoraj pewien człowiek i oskarżył panią Ostrowską, właścicielkę zakładu pogrzebowego przy ul. Piekarskiej, o to, że kiedy przed tygodniem zdechł jeden z jej koni, ona kazała „żałobnikowi", to jest służącemu pogrzebowemu, zdjąć zeń skórę, a następnie sama tego zdechłego konia poćwiartowała, mięso posoliła i wypełnioną niem beczkę postawiła w piwnicy. Mięsem tem karmiła pani Ostrowska swoją służbę od piątku przeszłego tygodnia.

Natychmiast udał się na miejsce starszy weterynarz, p. Gottlieb, i stwierdził, że doniesienie było prawdziwem. Na strychu suszyła się skóra końska, zaś w piwnicy znajdowała się beczka do połowy już tylko wypełniona końskiem mięsem, znajdującem się w dodatku w stadyum rozkładu. Mięso skonfiskowano i odesłano w celu zniszczenia go do rakarza miejskiego, zaś sprawę całą oddano sądowi karnemu.

Wprost trudno zrozumieć, jak znaleźć się mogła kobieta, zdolna do tak ohydnego czynu, jakim było karmienie ludzi końską cuchnącą padliną. Prawda, zawód pani Ostrowskiej przytępia nerwy, by jednak dla kilkuguldenowego zysku posunąć się aż do takiej szkarady — na to trzeba już wyzbyć się ostatniej krzty sumienia.

Myszy zjadły obuwie. Za drogie pieniądze kupuje nasza publiczność w sklepach z obuwiem liche wyroby karlsbadzkie i mödlingskie, a traci na tem przemysł krajowy. Obuwie karlsbadzkie i wiedeńskie ma podeszwy i obcasy przeważnie papierzane t. zw. papendeklowe, na pierwszym deszczu rozmoknięty spód obuwia odlatuje, a choćby przy najpiękniejszej pogodzie za dwa dni znika także spód obuwia. Przed dwoma miesiącami, jak o tem wówczas pisaliśmy, zamknęła swój interes we Lwowie firma mödlingska, ponieważ nikt nie chciał kupować drogiego i bezwartościowego obuwia papierzanego. Wczoraj zaś w jednym z tutejszych sklepów zobaczyła właścicielka, że myszy pogryzły jej sto pięćdziesiąt par mesztów papierzanych. Oto co sprzedają w sklepach, papier zamiast skóry, a każą sobie drogo płacić. Mnóstwo publiczności zapełnia obecnie bazary, kupując meszty tak na wyjazd, jak i do noszenia w mieście. Stwierdziliśmy w wielu wypadkach, że meszty kupowane w bazarze są droższe, niż u szewca, n. p. szewc żądał za parę mesztów 8 koron, a w bazarze żądano 12 koron, czy to nie znaczna różnica? Publiczność nasza, kupując obuwie u szewców, da dowód nie tylko popierania przemysłu i rękodzieła krajowego, ale oszczędzi znacznie na własnej kieszeni.

Wściekłe psy. Pan Wroński, przejeżdżając dziś rano rowerem około godziny 9-tej gościńcem Zamarstynowa, zauważył z dala pędzącego podejrzanego psa. Zawczasu zdołał zsiąść z koła i celnym wystrzałem z rewolweru położył go na miejscu. Pies był wściekły.

Bolesne wypadki. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj dwu robotników z fabryki Lickendorfa, Grzegorza Dżumę i Grzegorza Kruszynę, obu poranionych przez maszynę. Jednemu z nich urwała maszyna palce, drugiemu zaś koło zębate zmiażdżyło wskazujący palec u prawej ręki.

Skarbiec ze srebrem. Wczoraj doniesiono policyi, że niejaki Michał Grodecki, zamieszkały przy ulicy Słonecznej l. 20, ukrywa w swym domu kradzione srebro. Wysłano więc komisyę, która znalazła rzeczywiście znaczną ilość stołowego srebra. Na jednej z łyżek wyryty był napis F. Turczyński. Srebro zdeponowano w policyi.

† Jan Riedl. Wczoraj przed południem zmarł znany w szerokich kołach naszego miasta kupiec i radny miejski, Jan Riedl. Ś. p. zmarły zajmował wybitne stanowisko wśród naszego mieszczaństwa i brał bardzo czynny udział w jego życiu i rozwoju, a z powodu tych wielkich zalet duszy i serca otoczony był powszechnym szacunkiem. Przed kilku laty sprzedawszy swój prowadzony wzorowo i fachowo handel bielizną, usunął się w zacisze życia domowego. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 5-ej po południu z domu żałoby przy ul. św. Mikołaja 11a.

Wąż w wagonie na dworcu. — Żywego węża, nieznanego na razie gatunku, długości 1·3 metra, znaleziono wczoraj o godzinie 4-ej popołudniu w wagonie sypialnym na głównym dworcu kolejowym we Lwowie. Oto jeden z robotników, wszedłszy do luksusowego pociągu, który miał odejść do Wiednia o godzinie 8-ej wieczorem, usłyszał w wagonie sypialnym tego pociągu jakiś syk. Idąc za głosem, znalazł w kącie wagonu zwiniętego węża, znacznej długości, w groźnej, obronnej postawie. Przerażony robotnik, wezwał pomocy kolegów, którzy patykami zabili niezwykłego gościa. Wypadek ten wywołał naturalnie senzacyę na całym dworcu.

„Zdrowe i smaczne kiszki". Prócz odkrycia wczorajszego u p. Ostrowskiej, która czeladź swą karmiła mięsem ze zdechłego konia, doniesiono fizykatowi miejskiemu, że w domu przy ul. Zamkowej l. 11, istnieje na znaczną stosunkowo skalę prowadzona niekoncesyonowana „fabryka kiszek". — Przedsięwzięto zatem w nocy rewizyę, która wykazała, że doniesienie było prawdziwe. Właściciel „fabryki" niejaki Łotocki wyrabiał w niej około 200 kiszek dziennie, które następnie sprzedawał w bazarze na pl. Krakowskim. O czystości, panującej w „fabryce", można nabyć wyobrażenia z faktu, że mieściła się w izbie maleńkiej, obszaru kilku metrów kwadratowych, gdzie równocześnie mieszka cała rodzina fabrykanta, złożona z pięciu osób.

O „fabryce" zrobiono doniesienie do biura przemysłowego, które niewątpliwie zarządzi jej zamknięcie.

Biblioteka im. Ossolińskich będzie otwartą w lipcu i sierpniu z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11—1.

Pogotowie ratunkowe interweniowało przez wczoraj w 17 wypadkach, noc zaś była zupełnie spokojna, ani jeden pacyent nie zgłosił się. Już dawno takiej nocy pogotowie ratunkowe nie pamięta.

Tow. śpiewackie „Echo" urządza w niedzielę dnia 7-go b. m. II-gą wycieczkę do Brzuchowic dla członków czynnych i ich rodzin. Punkt zborny: główny dworzec, godzina 2-ga popołudniu.

Z bruku. Czternastoletni Sylwester Szkarpyta, syn woźnego wied. banku związkowego, mieszkającego przy ul. Pełczyń-

skiej l. 12, wydalił się przed tygodniem z domu ojca i do tej pory nie zjawił się tam z powrotem. Chłopak pracował w fabryce Lewińskiego i Spki. Jest blondynem, średniej budowy, o oczach niebieskich; ubrany był w spodnie brązowe, kurtkę popielatą w paski i kapelusz zielonkawy.

Kapral policyjny, pełniący dziś rano służbę w ul. Kazimierzowskiej, chciał aresztować nieznanego mężczyznę, który w stanie pijanym wyprawiał awantury. Pijany nie chciał dać się aresztować i rzucił się na kaprala, a nawet ukąsił go w dwa palce u lewej ręki. Dopiero przy pomocy drugiego żołnierza policyjnego udało się kapralowi awanturnika obezwładnić i odstawić go wprost do aresztów policyjnych.

Michał Bumbak, szeregowiec 30 szwadronu pułku trenu nr. 3, zbiegł wczoraj wieczorem, zabierając z sobą całe umundurowanie.

Na Grzegorza Kowalskiego, ucznia szkoły przemysłowej upadł kawałek żelaza i ciężko poranił go w głowę. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Zgubiła się pięcioletnia Mania Sandor. Ubrana była w czerwoną sukienkę i jasny, słomiany kapelusz. Zbiegła wczoraj wieczorem.

Przy ulicy Króla Leszczyńskiego uczył się skoku ze znacznej wysokości C. Goliński. Szósty raz skoczył tak fatalnie, że upadł i złamał nogę.

Mieczysław Dosal, woźnica, przez nieostrożność podłożył nogę pod koła wozu, które zmiażdżyły mu nogę.

Na robotnika Michała Waszyńskiego napadł wczoraj koło lasku Lonszanówki, jakiś opryszek i wyjąwszy mu zegarek z kieszeni pchnął go nożem w prawą pachę.

P. Ignacemu T. skradziono wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem przy ul. Piaskowej złoty zegarek, wysadzany drogimi kamieniami wartości kilkaset koron.

W wozie tramwaju konnego skradziono wczoraj p. S. Samonowi portmonetkę z 30 koronami, p. S. podejrzywa o tę kradzież swego sąsiada, który przy nim siedział i ciągle zwracał na niego uwagę. Złodziej ubrany był w jasną marynarkę i czarny kapelusz marki „Habig", miał czarne wąsy i piwne oczy, nos średniej wielkości i brodawkę na brodzie.

Rozszalały gospodarz. — Świadkami wstrętnego czynu byli mieszkańcy kamienicy przy ul. Piekarskiej l. 57. Historya przedstawia się następująco:

P. M., prywatny urzędnik, wypłacając 1. b. m., czynsz za mieszkanie, przeprosił gospodarza, iż pozostanie mu dłużnym 20 K, przyczem przyobiecał na sobotę wypłacić resztę. — Z niewiadomych powodów, doroczono wczoraj p. M., akt rumacyjny. Protesty i perswazye nie pomogły. Gospodarz był nieugięty i żądał natychmiastowego opróżnienia mieszkania.

Teraz rozpoczął się dramat. Pani M. chorująca od dłuższego czasu na epilepsyę, dostała ataku grożącego stratą życia, zaledwie odratowano ją z wielkim trudem. P. M. zaś będąc w krytycznej sytuacyi finansowej chwycił za rewolwer, chcąc się pozbawić życia. Scena ta wywołała zbiegowisko lokatorów kamienicy.

I kto wie, jaki by był koniec sprawy gdyby nie państwo K., którzy wzięli tymczasowo rzeczy do przechowania, jakoteż udzielili państwu M. noclegu. Epilog całego zajścia rozegra się prawdopodobnie przed sądem.

Z wystawy przyrodniczo lekarskiej i hygienicznej. Posiedzenie przewodniczących poszczególnych sekcyi jury wystawowej odbędzie się w poniedziałek dnia 8. b. m. o gdzinie $5^1/_2$ popołudniu.

Posiedzenia sekcyi sędziów odbędą się: dla grupy naukowo-przyrodniczo-lekarskiej w sobotę, 6. bm. o godzinie 4-ej popołudniu; dla grupy balneologicznej w niedzielę, 7. bm. o godzinie 4-ej popołudniu; dla grupy aptekarskiej w niedzielę, 7. bm. o godzinie 9-ej przedpołudniem; dla grupy hygieny żywienia w piątek, 5. bm. o godzinie 6-ej popołudniu; dla grupy urządzeń gminnych w piątek, 5. bm. o godzinie 5-ej popołudniu; dla grupy szpitalnictwa w niedzielę, 7. bm. o godzinie 10-ej przedpołudniem; dla grupy hygieny fabryk w sobotę, 6. bm. o godzinie $5^1/_2$ popołudniu.

W sobotę odbędzie się w sali wykładowej o godzinie $8^1/_2$ wieczorem, wykład dra S. Tołłoczki: „O rozniecaniu ognia".

Na niedzielę przygotował komitet nowy program przedstawień kinematograficznych, wspaniałe produkcye z ogniami sztucznymi, oraz koncert trzech orkiestr wojskowych.

Odpowiedzi Redakcyi. *P. Mar. B-mu we Lwowie:*

„Bóg i Ojczyzna — oto hasła Twoje
I pole do dalszej dłani pracy,
Co wrogów Twych smuci i wrogów [Twych boli,
A z których się cieszą Polacy!"

Śliczny wiersz, piękna myśl. Nie o nasze pochwały jednak chodzi. My dla siebie nie zdobywamy nic — a tylko wszystko dla Niej. Przez lud do wolności! Przejąłeś się Pan tem hasłem — pozostań Pan mu wiernym na drodze życia.

Wiersz nie angażujący nas, ale przedmiotowo opracowany, moglibyśmy umieścić. Tymczasem ślemy Panu życzenia powodzenia w pracy na wakacye. A jaka to praca, wie ten, kto przejmuje się zacytowanemi hasłami.

Z KRAJU.

Poświęcenie Sokolni. Z Buczacza donoszą: Od 20. do 23. b. m. bawił tu na wizytacyi kanonicznej ks. biskup Bandurski. Przy tej sposobności dokonał ks. biskup Bandurski w otoczeniu licznego duchowieństwa poświęcenia nowego gmachu „Sokoła". Po ceremonii liturgicznej odbyło się w sali nowego domu skromne śniadanie, do którego zasiedli ksiądz biskup i duchowieństwo miejscowe, delegaci gniazd sokolich ze Stanisławowa, Tłumacza, Monasterzysk i Czortkowa, delegaci Tow. mieszczan polskich „Ognisko", delegaci Kółek rolniczych z powiatu, wreszcie druhowie i druhinie miejscowe, ogółem około 180 osób. Z pośród licznych mów w czasie uczty wygłoszonych, zasługuje na zaszczytną wzmiankę przemówienie ks. bjskupa Bandurskiego, który biorąc za motto hasło sokole „w jedności silni", zachęcał zebraną inteligencyę do podania ręki spracowanemu mieszczaninowi, do zbliżenia się do naszego opuszczonego włościaństwa, wogóle do pracy w duchu narodowym, do zgody i miłości. Słowa zacnego pasterza oklaskiwali zebrani, oby tylko nie stały się one głosem wołającego na puszczy. Również pięknie wygłosiła wiersz okolicznościowy p. Męcińska. Zebranie to, spędzone na swobodnej a miłej pogawędce, utkwi na długie lata w pamięci uczestników.

Koniec strejku nauczycielskiego. Przed mniej więcej tygodniem obiegła wieść, że 21 starszych nauczycieli z Niemiec zachodnich urządziło strejk, gdyż oświadczyli stanowczo, że pod żadnym warunkiem nie pozwolą się przesiedlać do dzielnic polskich. Poznański monitor hakatystyczny nazwał to wymysłem polskim. Tymczasem obecnie nadchodzi wiadomość z Dortmundu w Westfalii, że zapowiedziane przesiedlenie 54 nauczycieli z Westfalii do dzielnic wschodnich zostało cofniętem. Powodów w odnośnem piśmie urzędowem nie podano. W ten sposób zakończył się strejk nauczycieli niemieckich! Dla nich ma rząd pruski inną miarę.

Nasze zdrojowiska. Lista osób przybyłych do Krynicy w czasie od 15-go maja do 26 u. m., wykazuje: 1922 rodzin, a 2794 osób.

Okradziony złotnik. Ze Stryja donoszą do lwowskiej policyi, że dnia 24-go z. m. okradli tam złodzieje wystawę sklepową złotnika Samuela Rosenfelda. Skradziono parę kolczyków z brylantami, pierścień z rubinem i brylantem, złoty emaliowany zegarek damski z wizerunkiem Maryi Teresy, kilka złotych łańcuszków, pierścionków i wiele innych kosztowności.

Wieczór w Lubieniu. W niedzielę dnia 7-go b. m. odbędzie się w Lubieniu wieczór deklamacyjno-wokalny pp. Zofii i Katty Sawickich ze współudziałem p. Zejdowskiego, art. teatrów rządowych warszawskich, z bardzo urozmaiconym programem. Na zakończenie zostanie odegraną wyborna farsa z francuskiego „Pociąg nr. 12". Bilety nabywać można u p. Błockiego i w cukierni p. Bienieckiego.

Kradzież w Buczaczu. W sprawie kradzieży na poczcie w Buczaczu donosi nasz korespondent, że już odkryto złodziei, którzy okradli kasę pocztową. Są nimi, były pomocnik woźnego pocztowego, Wajdowicz, który ulotnił się z Buczacza, a którego poszukują obecnie, oraz dyurnista bez zajęcia, Urbański i szewc Krzyżanowski, wszyscy trzej są ludzie młodzi. Kradzież wydała się w ten sposób, że Urbański pił i hulał, czem zwrócił na siebie uwagę, a uwięziony, przyznał się, że pieniądze zabrali do spółki, tylko Wajdowicz ze skradzionych pieniędzy wziął sobie 12 tysięcy koron, a im dał po 2 tysiące koron.

Harakiri popełnił w Poznaniu krojczy Michał Michalski. Miał on 42 lat. Ponieważ dzielnym był w swoim zawodzie, pobierał 350 marek miesięcznej pensyi. Pilnością i oszczędnością doprowadził do tego, że przed kilku laty mógł sobie kupić kamienicę w Lignicy, skąd pochodziła jego żona. Niestety! Pożycie ich małżeńskie nie było szczęśliwem. Przed kilku laty żona uciekła z kochankiem. Mimo to, mąż przebaczył jej i przyjął ją z powrotem do domu. Skrucha nie trwała jednak długo, gdyż niedawno niewierna żona uciekła znowu z jakimś młodzikiem, pozostawiając męża z trojgiem dzieci.

Nieszczęśliwy mąż oświadczył właścicielowi mieszkania, do którego zwykle uczęszczał, że zamierza odebrać sobie życie. Wszyscy słowa te uważali za żart.

W poniedziałek rano, gdy gospodyni przyniosła mu kawę do łóżka, zdradził Michalski ponownie zamiary samobójcze — oświadczając, że rozpruje sobie żywot, ale gospodyni nie brała słów jego na seryo.

Wkrótce Michalski krzyknął na nią, aby natychmiast posłała po dorożkę, ponieważ

musi udać się do lekarza. Nieszczęsny rzeczywiście rozpruł sobie w łóżku cały brzuch, ale miał jeszcze tyle siły i przytomności umysłu, że przytrzymywał ręką wydobywające się wnętrzności, ubrał się i pojechał dorożką do szpitala. Tam zemdlał i nieprzytomnego wniesiono do zakładu.

Rany były tak ciężkie, że pomoc lekarska okazała się daremną.

1000 marek morg ziemi. Ziemia w Poznańskiem wciąż i gwałtownie drożeje. — Mianowicie koło większych miast, a także koło małych, ale dobrą przyszłość mających miasteczek, płaci się ceny niesłychane, do 1000 marek za morg. — W obwodach przemysłowych, skupują kopalnie zawczasu ziemię, aby po podkopaniu i uszkodzeniu nie musiały płacić grubego odszkodowania. W Rybnickiem, przyszłej Kalifornii węglowej, spółka kopalni węgla „Charlotte“ zapłaciła za $82^3/_4$ hektara obejmujący folwark Piece blisko 200.000 marek, czyli przeciętnie 600 marek za morg.

Teatr w Zakopanem. Jak już donosiliśmy, z d. 7 b. m. rozpoczyna w Zakopanem szereg przedstawień „Teatr rozmaitości“ pod artystycznem kierownictwem p. Juliana Kratochwila. Do trupy należą pp.: Kratochwillowa, Pławińska, Werowska, Gawlikowska, Nowińska i Kalińska, Kratochwil, Kalinowski, Cholewicz, Senowski, Poleński, Kaczanowski, Martynowicz, Lenczewski, Wójcik i inni. Gościnnie występować będą w ciągu sezonu panie: Collignon-Szymańska, śpiewaczka opery lublańskiej, Tarnawiecka, śpiewaczka koloraturowa, pp. Jednowski, Fritsche, skrzypek Deman i wielu innych artystów, z którymi dyrekcya czyni pertraktacye. — Repertoar będzie nader urozmaicony. Oprócz najnowszych sztuk, operetek jednoaktowych i komedyj, a do każdego przedstawienia dodaną będzie część koncertowa i kabaretowa. Nadto urządzoną będzie cały szereg wieczorków literackich od dnia 21. b. m., pierwszy pod kierunkiem Bolesława Gorczyńskiego, autora „Nocy lipcowej“ i „Bagienka“. Spodziewać się należy, że teatr ten spotka się z jaknajżyczliwszem przyjęciem ze strony publiczności.

ZE ŚWIATA.

Przykra niespodzianka. Dzienniki paryskie donoszą: Zamieszkały w departamencie Gers, pan Cadlou, doznał prawdziwej niespodzianki, kiedy przyjechawszy do Paryża, poszedł oglądnąć swój grunt budowlany przy bulwarze Lefébre, którego kilka już lat nie widział. Przyszedłszy na miejsce, przetarł sobie oczy, w miejscu bowiem w którem spodziewał się zastać tylko zielska i rumowisko, zastał troskliwie utrzymywany ogród, a w nim pięć małych, a bardzo eleganckich domków. Sądził, że ma do czynienia z jakiemś złudzeniem zwroku, wszedł więc do ogródka, tu jednak spotkał się z jakimś panem, który brutalnie wyrzucił go na ulicę. Strapiony pan Cadlou, udał się wówczas do pewnego budowniczego, któremu powierzył był przed laty dozór nad swoją posiadłością, ten jednak powiedział mu, że o jego realności zupełnie zapomniał. Wówczas, zrozpaczony pan Cadlou udał się o pomoc do policyi, zaś śledztwo policyjne wykazało, że ów pan, który prawnego właściciela gruntu z jego posiadłości na ulicę wyrzucił, był sobie zwykłym obywatelem tej samej dzielnicy, który widząc ów grunt od wielu lat leżący pustką, pewnego pięknego dnia ni z tego ni z owego objął go w posiadanie i pobudował na nim pięć domków, z których jeden sam zamieszkiwał, zaś 4 wynajmował różnym lokatorom. Po wyjaśnieniu się sprawy, policya załatwiła bardzo krótko, gdyż zaraz nazajutrz, tak pseudowłaściciela domków, jak i wszystkich jego lokatorów wyforowała na ulicę i całą realność panu Cadlou oddała w posiadanie, który znowu, ni z tego ni z owego, stał się odrazu właścicielem pięciu domków.

Skandal monachijski. W toczącym się obecnie w Monachium procesie Petersa przeciw redaktorowi dziennika *Münchener Post*, Gruberowicz, zeznano skandaliczne szczegóły. Mianowicie wezwany na świadka znany podróżnik afrykański, Wolf, oświadczył, że Peters utrzymywał w przeciągu lat 15 stosunki zwyrodniałe ze zmarłym kilka lat temu, znanym fabrykantem Kruppem.

Zeznanie to wywołało w sali sądowej wrzawę olbrzymią. Dr. Peters i wezwani przez niego rzeczoznawcy zerwali się z miejsc. Generał porucznik Liebert prosi prezesa sądu, aby zwolnił go z obowiązku świadczenia, w charakterze rzeczoznawcy, na rzecz Petersa, nie chce bowiem mieć nic wspólnego z takim człowiekiem. Adwokat Petersa prostetuje wzburzony przeciwko zeznaniu Wolfa i piętnuje, jako rzecz niesłychaną, kalanie nazwiska Kruppa i mięszanie go do tej sprawy.

Wolf potwierdził swoje zeznanie, dodając, że Peters niejednokrotnie spędzał czas dłuższy w pokoju hotelowym Kruppa.

Po wyjściu z sądu zelżono Petersa kilkakrotnie na ulicy, a nawet usiłowano go zasztelytować. Sprawcę zamachu aresztowano.

TELEGRAMY.

Koniec sesyi parlamentu.

Wiedeń. Obecna sesya Rady państwa zostanie zamkniętą 25-go b. m.

Groźba Czechów.

Praga. „Czeske Slovo“ zapowiada, że jeżeli do piątku nie zostanie załatwiona kwestya językowa w parlamencie, rozpocznie się obstrukcya Czechów.

Zamachy terrorystyczne.

Petersburg. Jak dowiaduje się *Nowoje Wremia*, zrabowane w Tyflisie 350.000 rubli mają być przeznaczone na zamachy terrorystyczne w Petersburgu, wskutek czego policya w Moskwie i w Petersburgu zaostrzyła nadzór nad wszystkimi przybywającymi kolejami z południa.

Wyrok na morderców.

Sofia. Po całonocnej naradzie wydano wyrok przeciw sprawcom zabójstwa Petkowa. Petrowa zasądzono na śmierć, dwóch oskarżonych na ciężkie więzienie, a jednego uwolniono.

Zamach na Wittego.

Petersburg. W lesie około Petersburga znaleziono zwłoki zabitego robotnika, Kazancewa, jednego z najenergiczniejszych organizatorów czarnych secin. W ostatnich dniach swego życia organizował on zamach na życie Wittego. Chciano hrabiego zabić bombami, rzuconemi z hotelu północnego wprost jego mieszkania, w chwili gdy Witte miał jechać do Rady państwa. Kazancew w nocy w lesie miał dać bomby zamówionym przez siebie niewtajemniczonym robotnikom. Robotnicy ci jednak, dowiedziawszy się o co chodzi, zamordowali Kazancewa.

Czarne sotnie w Odessie.

Odessa. Odbyło się tu zgromadzenie „czarnych sotni“, poczem uczestnicy zebrania przeciągali przez miasto i strzelali do przechodniów. W ten sposób rannych zostało 8 osób, zamordowano 2 osoby.

Oficerowie zdrajcami stanu.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi z Cetynii, że uwięzieni tam zostali kapitanowie: Vukotic, syn opozycyjnego wojewody Marka Vukotica i Luka Lepotic, a nadto podporucznicy: Waza Sekulovic, Dymitr Kontic, Wlada Bukanovic i Wlada Radovic, jako podejrzani o zdradę stanu. — Aresztowano także kilku oficerów w Podgoricy i Niksiczu. Rząd jest podobno na tropie wielkiego sprzysiężenia oficerów.

Obawa zaburzeń w Chorwacyi.

Budapeszt. Posłowie chorwaccy oświadczają, że wczorajsze postąpienie rządu mieć będzie straszne następstwa.

Wieczorem odbyła się konferencya klubu chorwackiego.

Zachodzi obawa, że w Chorwacyi wybuchną wielkie zaburzenia.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Z opowiadań o Papieżu Piusie X.

W Medyolanie pojawiła się nadzwyczaj interesująca książka p. t. „Ignis ardens. Pio X e la Corte Ponteficia". Z bogatej treści tej książki, traktującej o życiu i działalności dzisiejszego papieża, wyjmujemy parę ciekawych szczegółów, odnoszących się do charakterystyki Piusa X.

W Watykanie, jak wiadomo, panują ścisłe przepisy etykiety, których trzymać się muszą przedewszystkiem sami papieże dla przykładu. Otóż Pius X. właśnie tem się odznacza, że bardzo często nie troszczy się o przepisy etykiety. Pomiędzy innemi, wbrew tym przepisom, nosi zegarek i to... niklowy. Pewien biskup francuski ofiarował mu do zamiany swój złoty remontoar, ale papież odparł, że nie oddałby swojego niklowego za żadną cenę, gdyż na nim stwierdził ostatnią godzinę życia swej matki. W pierwszych czasach pontyfikatu chętnie też drażnił ks. monsignore Bisletiego, który, jako majordomus przestrzega z ogromną ścisłością przepisów ceremoniału. Leon XIII. był tak surowy, że nawet chorzy prałaci musieli przed nim klęczeć podczas audyencyi, tymczasem Pius X. pewnego razu kilku Cystersom nietylko rozkazał ku ich zdumieniu powstać, ale nawet usiąść. Bisetli oburzony opuścił salę posłuchań, gdyż rozkaz, dany prałatowi przez papieża, ażeby usiadł, jest niejako zapowiedzią ich kardynalskiej godności; tylko kardynałowi wolno siedzieć w obecności papieża.

Pewien uczeń drukarni Watykańskiej zakradł się do komnat, w których mógł ujrzeć Piusa. Papież zamiast go karać ukarać po myśli otoczenia, przyjął bardzo łaskawie chłopaka, którego swoją drogą natychmiast wydalono z drukarni. Papież przewidział karę i po kilku dniach zapytał o chłopca. „Jest chory" — odrzekł jeden z prałatów. „Nic nie szkodzi — zauważył papież — chcę go widzieć, gdy powróci z przechadzki". Chłopca sprowadzono więc na gwałt do Watykanu, a gdy na pytanie papieża chłopiec również odpowiedział, że zachorował, papież rzekł do niego: „Pamiętaj, że nigdy nie wolno kłamać. Masz 50 lirów na pocieszenie za karę, która cię spotkała". Chłopiec wrócił do drukarni.

Pius X. zniósł także eskortę, która towarzyszy zawsze papieżowi podczas jego przechadzek po ogrodach watykańskich. „Czy się boicie, abym nie uciekł? — rzekł do prałatów. Wbrew etykiecie, papież jada w towarzystwie. Służba ustawia półmiski na stole, a goście sami się już następnie obsługują. Pewnego razu zapytał papież kamerdynera, gdzie jest rozpoczęta butelka stuletniego wina tokajskiego, darowanego jeszcze Leonowi XIII. przez cesarza austryackiego. Winem tem częstował papież dnia poprzedniego swojego sekretarza, ks. Bressana. Kamerdyner odpowiedział, że sprzątnięte ze stołu papieskiego rzeczy nie mogą już powtórnie zjawiać się na nim. Odtąd papież sam przechowuje klucze od lepszych win.

Pius X. jako proboszcz w Salzano, oddawał się sportowi gimnastycznemu i grał w „boccia" ze swymi parafianami. Celował w tej grze, równie jak w boksowaniu. Gdy jako biskup Mantuy przechadzał się za miastem w towarzystwie swojego kanclerza, napadli na nich pijani parobcy. Groźny wzrok ks. Sarta odstraszył ich. Gdy parobcy zniknęli, rzekł biskup Sarto: „Czy sądzisz, że się bałem? Posiadam dobre pięści, a jak mi kto przydepce nogę, to garbuję mu skórę".

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od $^{26}/_{9}$ do $^{15}/_{9}$ literą F -- w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Młody człowiek z ładnem pismem — poszukuje zajęcia do domu. — Zgłoszenia do Administr. Gońca Krzywa 6 pod Praca.

„Młody Emeryt“ poste restante Lwów — pragnie ożenić się — osiedlić na wsi. 1051

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Masło deserowe, najlepszej jakości, wysyła w 5-cio klg. paczkach do każdej stacyi pocztowej po złr. 5·97 ct.

Norbert Kiczales
Lwów, Kurkowa 2. 1003

Świadectwa Karola Wawrosza
nauczyciela rysunków
znalezione na dworcu, są do odebrania w drukarni „Gońca“ ulica Podwale 7.

Haftów pracownia poszukuje kilka zdolnych Pań i uczenic do roboty. Buczyńska, ul. Kopernika 17. 1041

Zdolne Staniczarki i spodniczarki — poszukuje pracownia sukien „Walentyna“ ul. Chorążczyzna 11. 1031

Gimnazyasta czwartej lub wyższej klasy, dobry mandolinista poszukiwany na lato do Brzuchowic.— Willa „Manru“ lub Lwów poste-restante M. 1034

Poszukuję ślusarzy. — Pierwszeństwo mają z prowincyi. Piekarska 32. 1037

Pojadę z chorą osobą bezinteresownie do Gleichenberga lub Reichenhalle. Adres w Administracyi Gońca. 1001-1

Pokój obszerny, suchy, umeblowany w śródmieściu dla inteligentnej osoby do wynajęcia. Adres w Admin. Gońca. 1001-2

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
Kompletne wyprawy srebrne
od najtańszych do najwykwintniejszych.
J. Dąbrowski
Lwów, Hetmańska 4.
959—5

Agencya Kosanowskiego Sykstuska 2 — dostarcza wszelkiej kategoryi doborową służbę męską i żeńską. 1048

Bezdzietna wdowa, inteligentna, lat 42 poszukuje posady gospodyni.— „Czołem“ poste - restante Lwów. 1047

Sierota z ukończonym kursem froeblowskim poszukuje zajęcia do dzieci za miernem wynagrodzeniem. Adres w Administracyi Gońca. 1044

Poszukuję miejsca do chorej osoby lub zarządu domu. Adres w Administracyi Gońca. 1045

Przez c. k. Rząd koncesyonowane
Biuro informacyjne
dla wszelkich
spraw wojskowych
emeryt. podpułkownika
Karola Naskata Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.
1043

Młody stolarz obznajomiony z robotą mebli, znajdzie umieszczenie u M. Hegedüsa, Kopernika 8.

KUCHENNE kompletne wyprawy — po 15 i 25 złr. —
Kredens
Szafarka
Stół
Krzesło 1042
Ławka
Szlaban
Dwie stolnice
Praczkarka
Prasowaczka
TYLKO W STOLARNI MYDLARSKIEGO
ulica Łyczaków 39 d.

Potrzebuję rozwoziciela pieczywa za kaucyą. W. Schirmer, ulica Torosiewicza l. 18.

Młody człowiek, ciężko chory, musi wyjechać w góry dla poratowania zdrowia, nie mając żadnych na ten cel środków prosi serca litościwe o najmniejsze chociażby datki. Tadeusz Raczek, ul. Łyczaków 110. 1026

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Wyprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

Okazyjnie tanio do sprzedania fotel składany, łóżko blaszanne z wkładką i materacami. Akademicka 15, parter na prawo. 1046

Samotna wdowa, 42 letnia, inteligentna, wyjdzie za starszego emeryta „Przyszłość“ poste - rest. Lwów. 1047

Seminarzysta poszukuje lekcyi we Lwowie lub na prowincyi za utrzymanie. Zgłoszenia: poste restante Seminarzysta — Biały Kamień. 1049

Koncesyonowana Agencya Pacholego, Lwów, ul. Ormiańska 30. Umieści oficyalistów prywatnych, służbę. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Przeprowadza kupna, sprzedaży, dzierżawy. — Informacye prywatne, urzędowe, handlowe.
1050 Dyrekcya.

HEROLD POLSKI
bogato ilustrowany Tygodnik familijny
wychodzi co soboty Egzemplarz 10 hal.
Współpracownictwo pierwszorzędnych sił literackich i artyst.

Meble gięte! -- Bracia Tercyarze Św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Okazya!
Pozostałe towary z dawnego lokalu
Kołdry
po kor. 4, 7 i 9. Wełniane i kitowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30. — Jedwabne atłasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka itp. — Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają 903
J. Schuster i K. Toczyski
Lwów ul. Trzecia Maja 5.

Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 60 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

WINA stołowe, austryackie, węgierskie, dalmatyńskie, koniaki co dzień świeży transport
Czereśnie, wisznie, porzyczki, pomarańcze, chałwa rosyjska, rohatlikum, różne czekolady i inne delikatesy. Wysyła też na żądanie pocztą na prowincyę.
Pierwszorzędna owocarnia katolicka
pod firmą **Jan Markowski** ul. Ruska l. 20.

HOTEL KRAKOWSKI, LWÓW
pl. Bernardyński 5, gruntownie odnowiony
poleca 45 frontowych pokoi od 80 ct. dziennie
Pokoje miesięczna od 15 zł. Zarząd.
1029

Skład Obrazów, Ram
M. KUCZABIŃSKI
WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.
i Galanteryi.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye.— Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskuteczni księgarnia odwrotną pocztą.

1 koronę
kosztuje los Karlsbadzki mający dwa ciągnienia o 6164 wygranych. Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia br. Główna wygr. 100.000 koron w gotówce. Każdy los gra 2 razy

4 korony
kosztuje promesa na 3% los kredytowy I. em. z r. 1880 do ciągnienia 15-go sierpnia. Promesa gra tak samo jak los oryginalny na wszystkie wygrane (z wyjątkiem najmniejszej t.j. nominalnej). Gł. wygr. 90.000 K.

4 korony
kosztuje caloroczny abonament „Gazety handlowej“ wraz z roczn. finansowym.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.